

Elżbieta Mirga-Wójtowicz

2020 – dobry rok dla współczesnej sztuki rromskiej w Polsce. Opinia subiektywna

Niewątpliwie każdy z nas zapamięta kończący się niedługo 2020 rok. To rok potężnego kryzysu zdrowotnego, wstrząsów gospodarczych z tym związanych, rok obaw i niepewności. Pandemia wywróciła nasze życie do góry nogami. Cały czas słyszę, ale i sama powtarzam – *nic nie jest tak jak powinno*. Ten kryzys na co dzień próbujemy jakoś opanować, poradzić sobie z wyzwaniami, jakie w codziennym życiu i pracy wywołała niemożność osobistych kontaktów, wyjazdów zagranicznych, czasem jakichkolwiek, organizacji spotkań rodzinnych, towarzyskich i zawodowych. Zmuszeni zostaliśmy do zanurzenia się w wirtualną rzeczywistość, znalezienia sobie w niej miejsca do pracy, wykorzystania jej na potrzebę zaspokajania kontaktu, (bez)pośredniej rozmowy, zobaczenia kogoś w oknie komunikatora. Przeszliśmy przyśpieszony kurs cyfrowych umiejętności, nie tylko my dorośli, ale i nasze dzieci, które często były naszymi przewodnikami.

Mimo tych zawirowań i problemów radzimy sobie i funkcjonujemy, dostosowujemy się do istniejących warunków życia i pracy. Przeobrażeniu uległ nie tylko świat społeczny, ale też świat kultury i sztuki. Obserwując nawet nie dość wnikliwie i punktowo obszar sztuk wizualnych, jestem w stanie zaryzykować stwierdzenie, że całkiem nieźle i interesująco to wygląda. Podkreślam, że moje obserwacje są fragmentaryczne i skupiają się tylko na temacie, z którym mam osobiste związki emocjonalne, a mianowicie współczesną sztuką rromską. W tym kontekście pokuszę się o ztwierdzenie, że ten rok „należy” do sztuki rromskiej w Polsce. Do artystów rromskich: ponieważ jest to opinia subiektywna, może dla niektórych jednostronna albo prowokacyjna, w dalszych częściach tego tekstu spróbuję ją uzasadnić.

Jak pisze kuratorka sztuki Monika Weychert w swoim krótkim tekście na portalu e-drom.pl¹ termin „współczesna sztuka rromska” został wprowadzony przez Tímeę Junghaus na początku XXI wieku. Tímea Junghaus, rromska kuratorka sztuki i dyrektorka European Roma Institute for Arts and Culture² jako jedna

¹ <http://e-drom.pl/e-drom-portal-kultury-romow-sztuka/>

² <https://eriac.org/>

z pierwszych próbowała zdefiniować czym może być sztuka romska. Jak mówi w jednym z wywiadów, ten rodzaj sztuki można porównać do właściwości fizycznych czarnej dziury³.

Czarna dziura nie istnieje, nie ma treści, ale zasysa i pochłania wszystko, co napotyka. W ten sposób pokazuję, jak romska sztuka może funkcjonować i jak powinno się ją postrzegać. Być może tak naprawdę nie ma czegoś takiego jak romska sztuka, ponieważ romska sztuka może istnieć tylko do momentu, kiedy Romowie osiągną równość i wolność. Ten moment jest jednocześnie blisko i daleko, nie wiemy, kiedy nastąpi, ale też nie możemy sobie tego wyobrazić. I do tego czasu termin *contemporary roma art* jest najlepszym określeniem tego aspektu społeczności romskich i romskiej tożsamości.

Z drugiej strony jest też polityczny wymiar sztuki romskiej, i znów Timea Junghaus kuratorka pierwszego pawilonu romskiego w Wenecji dość odważnie stwierdza, że

pojęcie romska sztuka współczesna to jedno z największych osiągnięć romskiego ruchu emancyperyjnego zapoczątkowanego w Europie pod koniec lat 60. XX wieku. Ruch ten krytycznie odniósł się do mających 600 letnią tradycję praktyk, w wyniku których Romowie stali się ofiarami przedstawień tworzonych wyłącznie przez nie-Romów. Ikonografia sztuki europejskiej wtrąciła ich, jako „Cyganów” do konceptualnego getta – imaginarium wykreowanego na podstawie fałszywych przesłanek i tych samych schematów – zamieszkanego przez dzikich ludzi, kryminalistów, osoby utrzymujące się z zasiłku, egzotyczne prostytutki i piękne dzieci żyjące w skrajnej nędzy, a mimo to szczęśliwe⁴,

Jak dalej argumentuje Monika Weychert:

W określeniu „współczesna sztuka romska” wszystkie słowa są znaczące. Sztuka ta jest współczesna, ponieważ odbiega od wizji sztuki romskiej jako folklorystycznego reliktu przeszłości. Sztuka ta jest sztuką, choć niejednokrotnie podważano jej status (widząc w niej twórczość naiwną, rzemiosło lub egzotyzując nawet wykształconych romskich artystów) i, przede wszystkim, sztuka ta jest romska, czyli twórcami są Romowie⁵.

³ Timea Junghaus, [w:] Sławomir Kaprański, Małgorzata Kołaczek, Joanna Talewicz-Kwiatkowska, *Kierunek: przyszłość. 25 lat wolności a Romowie*, Kraków 2015, s. 167.

⁴ Timea Junghaus, *Romska sztuka współczesna – rewolta podporządkowanych*, przeł. I. Suchan, [w:] *Romano kher. O romskiej sztuce, estetyce i doświadczeniu*, red. M. Weychert-Waluszko, Warszawa 2013, s. 39

⁵ <http://e-drom.pl/e-drom-portal-kultury-romow-sztuka/>

Uważam, że Weychert trafnie diagnozuje sytuację artystów romskich i ich twórczości. Tak własne zdefiniowaną i rozumianą współczesną sztukę romską tworzą artyści, których zamierzam opisać w tym krótkim tekście. Z drugiej strony, tak zdefiniowana sztuka romska rzadko jest dostrzegalna przez główne nurty w sztuce współczesnej czy to w Europie czy w Polsce. Podjęłam się napisania tego krótkiego tekstu również dlatego by podkreślić i zaznaczyć zaobserwowany, nie tylko przeze mnie, ważny moment wkraczania i pojawienia się romskich artystów w głównym nurcie współczesnej sztuki na Biennale, na wystawach i w galeriach. Jak postaram się wykazać, zainteresowanie przez krytyków sztuki, kuratorów i kolekcjonerów jest jednocześnie zauważeniem autentyczności, odwagi i dumy w czerpaniu ze swoich romskich korzeni przez romskich artystów. Równocześnie, twórczość romskich artystów porusza kwestie związane z systemowym antycyganizmem, rasizmem, dyskryminacją skierowaną wobec Romów, ich prace wpisują się w nurt walki z uprzednieniami i częścią ruchu etnicznej mobilizacji Romów w Europie. O sile i korzyściach płynących z pracy artystów romskich mówi w wywiadzie dla „Czasu Kultury” w 2016 roku Timea Junghaus⁶:

(...) Podczas gdy reprezentacja polityczna, niestety, wciąż ponosi porażki w walce o upodmiotowienie Romów, sztuce romskiej się to, moim zdaniem udaje. Bardzo trudno jest stworzyć w romskim kontekście coś, co będzie inspirować systematyzować idee, tożsamości, ale też traumy naszej społeczności w sposób wielowymiarowy i taki, z którym wiele osób będzie się utożsamiać. Sztuka romska może być takim sposobem – jest wyzwoleniem, inspiracją i siłą. Od romskiej sztuki jako jedynej możemy oczekiwać stworzenia wizji przeszłości naszej społeczności.

Chodzi mi nie tyle o to, żeby opisać twórczość romskich artystów, raczej zrelacjonować, co w przestrzeni realnej i wirtualnej, ukazało się i wydarzyło na ich temat. Mam tu na myśli rodzaj wybiórczej kroniki, niekoniecznie chronologicznej, takiej prasówki z ostatniego roku. Nie oznacza to, że jest to katalog zamknięty, wiele rzeczy zostało pominiętych.

Szerokim echem odbił się udział Małgorzaty Mirgi-Tas w **11. Berlin Biennale**⁷ we wrześniu 2020 roku. Z tekstu napisanego przez Pię Chakraverti-Wuerthwein na potrzeby przewodnika po 11. Berlin Biennale możemy dowiedzieć się jak są interpretowane prace Małgorzaty:

⁶ Z Timeą Junghaus rozmawia Małgorzata Kołaczek, *Kobiety, miłość i sztuka w romskim Harlecie na Węgrzech* – Galler8, „Czas kultury” 4/2016, Stowarzyszenie Czasu Kultury Poznań, s. 67.

⁷ <https://11.berlinbiennale.de/participants/malgorzata-mirga-tas> (tłumaczenie własne z j. angielskiego).



MałgorzataMirga-Tas, fot. Frank Rosendaal

Mirga-Tas przypomina nam, że pamięć jest ucieleśniona i że zarówno trauma, jak i odporność są dziedziczone... Włączając materiał noszony przez jej krewnych i członków społeczności, na ekranach pojawiają się postacie, takie jak babcia i matka Mirgi-Tas, które odpowiednio [babcia EMW] przeżyła II wojnę światową i totalitarne rządy komunistyczne w Polsce, [mama EMW] przekroczyła tradycyjne role płciowe w zakresie ich pozycji w rodzinie. Kobiety otoczone bliskimi im przedmiotami ukazane są w chwilach zadumy, samotnie lub z rodziną – świadkami historii, którzy łączą przeszłość z teraźniejszością.

Małgorzata Mirga-Tas prezentowała się jako polska artystka, co zostało zauważone w internetowym wydaniu *The New York Times*⁸ i polskim wydaniu *Vouge*. To, że twórczość Małgorzaty została zauważona spośród tak wielu prac i artystów z całego świata jest znamienne.

Jak czytamy w *The New York Times*:

Na berlińskim Biennale prezentowane były prace polskiej artystki i działaczki społecznej Małgorzaty Mirga-Tas, która nadaje współczesny charakter żywym technikom kolażu tekstylnego jej romskiego dziedzictwa. Parawany składane au-

⁸ <https://www.nytimes.com/2020/09/14/arts/design/berlin-art-weekend.html>



Gosia Oronska fot EMW

torstwa pani Mirgi-Tas, zawierające delikatne obrazy życia rodzinnego, prezentowane były w KW Institute of Contemporary Art. Parawany składane pani Mirga-Tas, zawierające delikatne obrazy życia rodzinnego można było oglądać w KW Institute of Contemporary Art. Chociaż te prace nie były na sprzedaż, zrobiły wrażenie na brukselskim kolekcjonerze Alainie Servais (...).

Adriana Prodeus w tekście do Vouge pod tytułem: „Demontaż atrakcji. 11. Berlin Biennale”⁹ w krótkim fragmencie tak pisze o kontekście, w którym pokazywane są prace Mirgi-Tas:

Transseksualiści, pacjenci szpitali psychiatrycznych, Indianie Mapucza, ofiary reżimu w Chile i na Filipinach, Kurdowie, Inuici, Romowie – wszyscy obecni na tej wystawie symbolizują życie, które domaga się miłości. Nieprzypadkowo Polka, zaproszona do tegorocznej edycji to Małgorzata Mirga-Tas, mieszkająca w Czarnej Górze na pograniczu Spiszu i Podhala. Pochodzi ze szczepu Bergitka Roma mieszkającego w osadach o najdłuższych tradycjach, aż z czasów przedrozbiorowych. Mirga-Tas walczy o pamięć o Porajmos – zagładzie Romów, którzy byli drugą po Żydach najliczniejszą grupą przeznaczoną do całkowitej likwidacji przez nazistów. Artystka postawiła w Borzęcinie Dolnym, gdzie w 1942 r. dokonano egzekucji 29 osób, drewniany pomnik Pamięci o Zagładzie Romów. Niestety, został zniszczony przez nieznaną sprawców. Odląła więc z resztek woskowe kształty, aby podkreślić, jak krucha jest pamięć o zagładzie Romów, a jak silna wciąż niechęć do osób zwanych kiedyś Cyganami. Gotowa na to, że odbudowany pomnik w każdej chwili znów może być zniszczony, upamiętnia w różowych kawałkach, przypominających kruche ciało, siłę przetrwania i traumy, którą nosi w sobie prześlado-

⁹ <https://www.vogue.pl/a/demontaz-atrakcji-berlin-biennale>



Miri Baba 2019 sideA



Miri Baba 2019 sideA

wana ludność. (...) Mirga-Tas oddaje hołd kobietom ze swojej rodziny i wsi, czule je portretując. Siedzą tu zamyślane, palące papierosa, pochylone nad miską. Nie samotne, bo w towarzystwie kury, konia czy kota. Poznajemy je w domowych pieleszach, na ganku przed domem, w kapciach. Można się do nich zbliżyć, bo artystka użyła ich własnych ubrań, dała im różaniec, siwe włosy, zwyczajne gesty. Stworzyła im raj, w którym mogą spoczywać wśród kwiatów, zwierząt, pod kolorowym słońcem.

Zresztą, na łamach „Vogue” można powiedzieć, że tematyka sztuki romskiej już się zadamowiła: w czerwcowym magazynie Vouge.pl¹⁰ pojawił się artykuł o aktywności artystów podczas pandemii, a wśród nich o swojej pracy opowiadał Krzysztof Gil. Jak czytamy:

Wykładowca Wydziału Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie nieustannie nawiązuje do romskich korzeni. Dwa lata temu pokazał w krakowskiej galerii Henryk instalację „Tajsa wczoraj i jutro”. To praca doktorska, w której Krzysztof Gil opowiada o polowaniach na Romów – w XVII w. cieszyły one europejskich arystokratów. Współtworzący instalację truszuł bałenca nawiązywał do romskiej magii. To romski rekwizyt wróżbiarski: włochaty krzyż ulepiony z pszczelego wosku, oczerniony sadzą i opleciony ludzkimi włosami. Truszuł bałenca zwiastował śmierć i symbolizował grób. Mógł być również bronią chroniącą przed myśliwymi – tłumaczy Krzysztof, który tajniki romskiej magii poznał dzięki przodkiniom. Prababka Krzysztofa – Rozalia, była znaną na Podhalu wróżbiarką. Babcia Krzysztofa nie kontynuowała jej drogi – powstrzymywała ją silna wiara katolicka i niechęć wobec stereotypów sprowadzających Romki do roli wróżbierek. Jednak magia powracała do ich domu w sytuacjach kryzysowych. – Gdy ktoś chorował, działa się jakaś tragedia, babcia odczytywała uroki i sporządzała mikstury – wspomina artysta. Teraz znów podjął temat czarów. Na urodziwym tondo „The Future Not Ours to See” widać szklaną kulę, a na niej dwoje oczu. Jedno odbija się w powierzchni kuli – to wzrok patrzącego, drugie spogląda z jej wnętrza i jest zdeformowane. Przyszłości nie da się odczytać, zaśłania ją zniekształcona, narkotyczna rzeczywistość.

O Krzysztofie Gilu było już zresztą głośno w 2018 roku, kiedy to obronił swoją pracę doktorską na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. „Tajsa wczoraj i jutro” to wstrząsająca praca, nie tylko pod kątem tragicznej i mrocznej tematyki jaką podejmuje. Ogromne wrażenie robi forma i konstrukcja instalacji, forma sześciennego skrzyni o wymiarach 2,5×9,5 metra. Na metalowym stelażu powstała konstrukcja naśladująca schronienia dość typowe dla koczowisk, wykonana z su-

¹⁰ Marcin Różyc, *Artyści opowiadają o lęku*, „Vogue” 1.06.2018; <https://www.vogue.pl/a/artystci-opowiadaja-o-leku>

rowego płótna i fragmentów drewnianych płyt. Widoczne odpadki zostały połączone za pomocą grubych nici, sznurów i kleju, który robi się ze skór, kości i tkanek łącznych. W środku konstrukcji znajduje się ogromny rysunek-malowidło wykonane węglem i białą pastelą. Co ciekawe – obraz wygięty jest cylindrycznie, tworząc dzieło na wzór dawnej panoramy. Wchodząc do ciemnego walcowatego wnętrza nie jesteśmy w stanie dostrzec, co przedstawia rysunek. Dopiero po chwili z mroku wyłaniają mgliste postaci, zwierzęta, krajobraz, a u góry widać wiszący mały czarny krzyż. Jak pisze Marcin Różyc w internetowym magazynie „Vogue” z czerwca 2018 roku¹¹:

Punktem wyjścia był dla niego fragment niemieckiej kroniki polowań z XVII wieku: Ustrzelono pięknego jelenia, pięć saren, trzy spore odyńce, dziewięć mniejszych dzików, dwóch Cyganów, jedną Cygankę i jedno Cyganiątko. Cytat pochodzi z książki „Cyganie, odmienność i nietolerancja” Andrzeja Mirgi i Lecha Mroza z 1994 roku. – W XVII wieku, na terenach dzisiejszych Niemiec oraz Niderlandów obowiązywało prawo, zgodnie z którym każdy mógł zabić Roma bez ponoszenia odpowiedzialności. Powstał zwyczaj polowań na Romów. Łowy były oficjalne, współorganizowane przez wojsko i policję, i prywatne. Za upolowanie Roma wyznaczano czasem nagrody pieniężne.” Dalej wyjaśnia: Tytuł instalacji – „TAJSA wczoraj i jutro” sugeruje jednak, że polowania na Romów nie skończyły się wcale w XIX wieku, a ich konsekwencje kształtują losy narodu do dziś. – W dialekcie Bergitka Roma słowo „tajsa” opisuje zarówno niedaleką przeszłość, jak i to, co dopiero nastąpi. Nie istnieje w nim słowo „jutro”. „Tajsa” opisuje jednocześnie czas przeszły i przyszły, a intencje mówiącego odczytuje się z kontekstu zdania. Określenie wyrwane z kontekstu stało się dla mnie metaforą czasu, w którym jednocześnie dzieje się przeszłość i przyszłość – tłumaczy Krzysztof Gil.

Dodatkowo, inspiracji dostarczyła mroczna historia rodzinna opowiedziana przez babcię Krzysztofa, którą następująco relacjonuje Marcin Różyc:

Artysta wspomina historię morderstwa, do którego doszło w latach 50. To tragedia zbrodni, a nie folklorystyczne tańce i wielobarwne tabory, jest dla niego kluczem do zrozumienia historii narodu. – Wróciłem do miejsca, które było dla mnie jedynym znanym źródłem prawdy na temat Romów – do mieszkania babci na osiedlu Topolowym w Nowym Targu, gdzie się wychowałem. Romów przesiedlono tu w latach 70. z dzielnicy Kowaniec, w której mieszkali od wieków. Pozbawiono ich jednocześnie możliwości wykonywania tradycyjnych zawodów, między innymi kowalstwa – relacjonuje Krzysztof. W babcinej kuchni wysłuchał historii o tragicznej śmierci dziadka [pradziadka – EMW]. Zamordowano go – być może

¹¹ Marcin Różyc, *Piękno i makabra. O sztuce Krzysztofa Gila*, „Vogue” 23.06.2018, <https://www.vogue.pl/a/piekno-i-makabra-o-sztuce-krzysztofa-gila>



Praca doktorska Krzysztofa Gila, fot. dzięki uprzejmości Artysty

w ramach zemsty albo dla rozrywki – gdy wracał z wesela. – Tata był skrzypkiem, dorabiał grając na weselach i w gospodzie w Zakopanem – opowiada pani Antonina, babcia Krzysztofa. – Dobry kolega dziadka przekazał nam, że tego dnia trzech pijanych mężczyzn przechwalało się w gospodzie, że zabili Cygana. Wskazał ich z imienia i nazwiska. Znaliśmy ich. Mieszkali nieopodal naszego domu, ale kto by nam uwierzył... O Boże, trudno o tym mówić. Jak wieźliśmy tatę na cmentarz, wszyscy wyszli z domów. I się śmiali. Słysząc było jeden wielki śmiech. Śmiali się z nas – wspomina dalej”. Jak konkluduje Monika Weychert¹² w swoim artykule na temat pracy doktorskiej Krzysztofa Gila: „U Gila gra znaczeń jest bardzo subtelna – wskazuje na mechanizmy percepcyjne powiązane z lukami w oficjalnej historii, które sprawiają, że widzowie pewnych treści nie są w stanie w przedstawionym obrazie „zobaczyć”, a zatem w gruncie rzeczy artysta wskazuje na mechanizmy nie uwidzialniania przemocy długiego trwania i jej ukrytych konsekwencji kształtujących współczesny antycyganizm.

¹² Monika Weychert, Krzysztof Gil, *Tajsa. Wczoraj i jutro/Przeszła przyszłość znaczy tajsa*, [w:] (red.) Monika Janowiak-Janik, Dorota Wolska, *Romowie a współczesna humanistyka*, „Prace Kulturoznawcze”, t. 24, nr 2 (2020), Wrocław 2020, s. 53–60

Instalacja Krzyszofa Gila „Tajsa wczoraj i jutro” pokazywana była na wystawie „Witamy w krainie, gdzie Cygan ginie” w Galeria Henryk, jak również w L’etrangere Gallery w Londynie¹³ od 16 listopada 2018 roku do 5 stycznia 2019 roku. Kuratorem wystawy był Wojciech Szymański.

We wrześniowym papierowym wydaniu „Vogue Polska”¹⁴, Anda Rottenberg pisząc o ciekawych artystach i trwających wystawach zaprasza do Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku na wystawę Małgorzaty Mirgi-Tas: 29. „Ćwiczenia ceroplastyczne”:

(...) Małgorzata Mirga-Tas jest polsko-romską rzeźbiarką i malarką, edukatorką i aktywistką. Urodziła się w 1978 roku, mieszka i pracuje w Czarnej Górze, u podnóża Tatr. Znana z kolażowo budowanych i odwołujących się do romskiej estetyki obrazów, tym razem stworzyła wyjątkowy obiekt nawiązujący do podwójnego aktu nienawiści rasowej. Pierwszy miał miejsce w lipcu 1942 roku, kiedy w okolicach Borzecina zamordowano grupę 29 Romów, głównie dzieci. W 2011 roku artystka wzniosła tam drewniany, prosty pomnik, który niespełna pięć lat później został zniszczony przez „nieznanych sprawców”. Mirga-Tas dołała szczątki tego pomnika w wosku i nie scalała okaleczonych postaci w całość. Odwrotnie: pielęgnuje ich rany, podkreśla fragmentaryczność i kruchość szczątków i w ten sposób upamiętniania akt wandalizmu stanowiący rodzaj symbolicznego, powtórzonego mordu, a jednocześnie rekonstruuje historyczną pamięć pierwotnej zbrodni.

Dodam tylko, że inicjatorem powstania pomnika był Adam Bartosz – pomysłodawca Międzynarodowego Taboru Pamięci Romów¹⁵. A Tabor wędruje już od 1996 roku, odwiedzając miejsca związane z romską martyrologią¹⁶.

Więcej na temat wystawy w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku dowiemy się oczywiście z tekstu kuratorskiego, napisanego przez współpracującego z artystką od kilku lat, kuratora sztuki Wojciecha Szymańskiego¹⁷. Rozpisuje się on na temat okoliczności nazistowskiej zbrodni jaka wydarzyła się w Borzecinie, tłumaczy jak doszło do powstania pierwszego pomnika, w jaki sposób artystka postanowiła odbudować pomnik i jakie jej działania mają konsekwencje dla twórczości:

(...) Agonia wyrzeźbionych przez artystkę umierających postaci została przerwa-

¹³ <https://letrangere.net/exhibited-artist/krzysztof-gil/>; <https://www.galleriesnow.net/shows/krzysztof-gil-welcome-to-the-country-where-the-gypsy-has-been-hunted/>

¹⁴ Anda Rottenberg, „Vogue Polska” 9(31)/ 2020.

¹⁵ <http://muzeum.tarnow.pl/na-bister/miedzynarodowy-tabor-pamieci-romow-wydarzenie>

¹⁶ <http://muzeum.tarnow.pl/na-bister/malopolski-szlak-martyrologii-romow>

¹⁷ https://www.rzezba-oronsko.pl/index.php?aktualnosci,1572,malgorzata_mirga_tas_29_cwiczenia_ceroplastyczne

na ciosami siekiery zadanymi rękami oprawców. Ta egzekucja in effigie dopełniona została próbą przewrócenia płyty z tablicą epitafijną, do której przywiązano stalowe liny. W lipcu 2016 roku artystka odtworzyła pomnik w pierwotnej formie i w pierwotnym miejscu. Pozostałości pierwszego upamiętnienia i szczątki porąbanych siekierą Romów zabrała ze sobą. To one stały się przedmiotem i tematem jej nowego cyklu rzeźbiarskiego pokazywanego w Galerii „Kaplica” na terenie Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Na wystawę składają się woskowe odlewy okaleczonych w 2016 roku postaci i części uszkodzonego epitafium. Artystka nie próbuje przywrócić pierwotnego wyglądu pomnika i rzeźb sprzed zniszczenia, jak zrobiła, poproszona o to, w Borzęcinie Dolnym. Interesuje ją bowiem nie tyle ponowna komemoracja konkretnej zbrodni z lata 1942 roku, jaka wydarzyła się podczas Samudaripenu, co raczej upamiętnienie samego faktu zniszczenia pomnika, będącego rodzajem mordu symbolicznego i rekonstrukcją historyczną pierwotnej zbrodni zarazem. Artystka nie scala więc okaleczonych postaci w całość. Wręcz odwrotnie: pielęgnuje rany, podkreślając fragmentaryczność, kruchość i prekarność szczątków. Materiał, z jakiego wykonała odlewy resztek jest wysoce symboliczny. Wosk bowiem to materiał rzeźbiarski „prawdziwszy od prawdy” i nierozzerwalnie od starożytności związany z werystycznym portretowaniem zmarłych, o czym w swojej klasycznej książce poświęconej europejskiej ceroplastyce przekonywał przedstawiciel wiedeńskiej szkoły historii sztuki, Julius von Schlosser. Jednocześnie wosk jest materiałem silnie obecnym w kulturze romskiej, zwłaszcza w praktykach funeralnych i apotropaicznych; to z niego wykonywano magiczne rzeźby przedstawiające trupa, diabła i krzyż.

Wystawa Małgorzaty Mirgi-Tas spotkała się z pozytywnym odbiorem w przestrzeni społecznej. Została doceniona w środowisku artystycznym, powstało kilka ciekawych artykułów prasowych opisujących i dokumentujących zarówno artystkę, jak i jej prace. Piotr Kosiewski na łamach „Tygodnika Powszechnego”¹⁸ stara się zrozumieć prace i postawę romskiej artystki. W tekście pod tytułem „Prawdziwsze od prawdy” doprecyzowuje ideę wystawy i zastosowaną technikę wystawionych prac w Orońsku. Dokładnie tłumaczy dlaczego do swojej pracy artystka użyła akurat wosku:

Ceroplastyka, czyli sztuka modelowania i rzeźbienia w wosku, ma długą tradycję. Wykorzystywali go twórcy niezwykłych XVIII-wiecznych modeli anatomicznych, Clemente Susini czy Anna Morandi Manzolini. Po wosk sięgali artyści, tworząc wstępne studia swych rzeźb – do dziś zachowały się takie dzieła Michała Anioła czy Benvenuto Celliniego – ale też z tego materiału przez stulecia powstawały ostateczne, skończone prace. Wosk wykorzystywano tworząc wota, ale również, od czasów starożytnych, do wykonywania portretów zmarłych. Właśnie do tej

¹⁸ <https://www.tygodnikpowszechny.pl/prawdziwsze-od-prawdy-164840>

tradycji nawiązała Małgorzata Mirga-Tas. Wosk daje możliwość dokładnego odwzorowania pierwotnej formy. „Jest – jak pisze Wojciech Szymański, kurator wystawy w Orońsku – materiałem prawdziwszym od prawdy”, lecz także mocno związanym z romską kulturą. Wykorzystywano go „w praktykach funeralnych i apotropaicznych; to z niego wykonywano magiczne rzeźby przedstawiające trupa, diabła i krzyż.

Kosiewski tłumaczy też, dlaczego na miejsce wystawy wybrano „Galerię Kaplica” w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku:

Odlewy znalazły się w powstałej w 1841 r. kaplicy, kształtem nawiązującej do greckiej świątyni. Jej nawę poprzedza czterokolumnowy portyk, a na architrawie belkowania zamieszczono sentencję: OMNIA VIDIT (Wszystko widzi). Budowla przez lata pełniła funkcję kościoła parafialnego dla okolicznych mieszkańców. Po wzniesieniu nowej świątyni kaplicę zdesakralizowano i od 1987 r. pełni funkcje ekspozycyjne. Pozostał w niej jednak ołtarz i wmurowane w ściany dawne epitafia. To między nimi Małgorzata Mirga-Tas umieściła fragmenty pomnika. W pomieszczeniu ustawiono też uszkodzone postacie kobiety i mężczyzny. Te wszystkie ułamki, na których widać ślady zniszczenia, przypominają o dramacie upamiętnienia w Borzęcinie. Materiał i miejsce ekspozycji sprawiają, że na wystawie przenikają się rozmaite tradycje. Antyk współistnieje tu z chrześcijaństwem i tradycją romską. Wszystkie te elementy łączy jedno: pamięć. O miejscu – kaplicy, która już nie jest kaplicą, o pomniku, który już nie jest pomnikiem. Artystka stworzyła przejmującą opowieść o tym, co robimy z przeszłością, dawną i tą nieodległą. O wymazywaniu pamięci i o jej przywracaniu.

W dniach 1–4 października 2020 roku miało miejsce w Warszawie ważne wydarzenie kulturalne *Warsaw Gallery Weekend*. Już od 10 lat w tym czasie warszawskie galerie otwierają swoje wnętrza pokazując różnorodne kolekcje. Romska sztuka współczesna zaistniała za sprawą Małgorzaty Mirgi-Tas również i tu. Artystkę oficjalnie reprezentuje Warszawska Galeria Szydlowski, która zorganizowała jej wystawę pod tytułem: „Historie, którymi się stajemy”¹⁹. Kuratorem wystawy (otwartej do 6 listopada br.) był Konstanty Szydlowski. Świetny tekst towarzyszący wystawie napisała Joanna Warsza, kuratorka sztuki. Zwróciła w nim uwagę na umiejscowienie sztuki Małgorzaty, która jest *uwikłana społecznie, politycznie, tworzona podmiotowo ze środka społeczności, (...) która często jest tokenizowana i stygmatyzowana*. Píše: *jej sztuka, wiedza, wrażliwość, działalność artystyczna i aktywistyczna osadzone są w kulturze i tożsamości polskich Romów, a przede wszystkim Romek*.

¹⁹ <http://www.galeria-szydlowski.pl/wystawy.html>

Joanna Warsza zwraca uwagę na feministyczny i aktywistyczny wymiar pracy Mirgi:

Mirga-Tas stworzyła wiele dzieł poświęconych ważnym w jej życiu kobietom, budując tym samym afektywne archiwum romskiej herstorii. Na tę kobietę genealogię składają się kapliczki poświęcone krewnym: prababci Annie, babci Józefinie, ciotkom Helenie i Ibronie. Obraz *Sisters* przedstawia kolejne cztery kobiety. Pierwsza wiesza na sznurze bluzę ze wzorem z kart, druga wiąże w skupieniu kilometry warkoczy z lin, trzecia rozpościera niczym pościel tkaninę, na której szlak krawiecki wyszywa czwarta. Materiał staje się zasłoną, kurtyną, rozwieszonym praniem, latającym dywanem lub parawanem, a wszystko łączy się we wspólny kamuflaż, swoisty płaszcz ochronny. W instagramowym projekcie kuratorki Marii Lind, zatytułowanym *52proposalsforthe20s*, można zobaczyć inspirujące Mirgę-Tas kobiety ze świata sztuki: Delaine Le Bas, artystkę i twórczynię mobilnej romskiej ambasady; Timeę Junghaus, kuratorkę i inicjatorkę pierwszego romskiego pawilonu na Biennale w Wenecji w 2007 roku; Teresę Mirgę, poetkę i pieśniarkę; Adelę Głowacką, działaczkę i liderkę Stowarzyszenia Romano Waśt, opiekunkę radomskiego cmentarza żydowskiego". Warsza przywołuje koncepcje *femmage* i wskazuje na wartość dodaną prac artystki: W swojej formalnej eklektyczności prace Mirgi-Tas przywołują także koncepcję *femmage*, pojęcia stworzonego pod koniec lat siedemdziesiątych przez artystki amerykańskie, związane z drugą falą feminizmu, Miriam Schapiro i Melissę Meyer. *Femmage* jest mocno związany z hasłem „Prywatne jest polityczne”, z postulatami przywrócenia należnego miejsca kobietom-artystkom, których dzieła często firmowali swoimi nazwiskami mężczyźni oraz z apelami o zatarcie granic i asymetrii prestiżu pomiędzy tak zwaną sztuką natywną a profesjonalną. *Femmage* łączy kolaż, asemblaż, fotomontaż i podobne techniki, uprawiane tak w społecznościach tradycyjnych, jak i w sztuce współczesnej. *Femmage* Mirgi-Tas ma dodatkowo wymiar ekologiczny, wprowadzając w drugi obieg tkaniny lub materiały przeznaczone na straty.

Kuratorka, Joanna Warsza konkludując strategię obalania antycygańskich stereotypów przez Małgorzatę, porównuje ją z innymi romskimi aktywistkami, na przykład Katariną Taikon ze Szwecji:

Z prac Mirgi-Tas wyłania się optymistyczna realista, która na mechanizmy wykluczania oraz samo-wykluczenia odpowiada siostrzeństwem i internacjonalizmem. Jako język obalania stereotypów antycygańskich wybiera afirmację i budowanie wzorców pozytywnych poprzez sztukę, która jest odwrotnością eksplorowanej w mediach pornografii biedy i pokazywania ubogich, romskich osad. Feminizm prac i działalności aktywistycznej Mirgi-Tas wyrasta z podmiotowej emancypacyjnej opowieści, w której samo-stanowienie, zapis kobiecej genealogii, praktykowanie siostrzeństwa, osadzenie w romskiej tożsamości i kulturze są

przede wszystkim ucieleśnionymi ideami, a później dopiero konceptami teoretycznymi. Podobne strategie realizowała między innymi Katarina Taikon, zwana „Martinem Luterem Kingiem Szwecji”, pisarka, aktywistka i aktorka, autorka książek dla dzieci o Katizi, małej romskiej dziewczynce, w Szwecji prawie równie popularnej jak Pippi Pończoszanka.

Na koniec autorka tekstu dzieli się swoimi osobistymi doświadczeniami związanymi z tożsamością i jej złożonością:

Prace Mirgi-Tas zobaczyłam po raz pierwszy podczas Art Encounters Biennale w Timisoarze w rumuńskim regionie Banat. Kontekst polityczno-kulturowy, w którym to miało miejsce, wciąż żywy koncept Mitteleuropy i jej różnorodności etnicznej i kulturowej, sprawił, że ujrzałam twórczość artystki jako afirmatywny sprzeciw wobec opartej na homogeniczności narodowej retoryce Europy Środkowo-Wschodniej. Osobiście nie lubię określać się jako polska kuratorka – jeśli już, jestem kuratorką pochodzącą z Polski – kraju, który na szczęście zamieszkuje coraz więcej nacji, niekoniecznie identyfikujących się jako Polki i Polacy. Jednak odczułam rodzaj dumy, widząc w Rumunii prace Mirgi-Tas jako romskiej i polskiej artystki. Dla niej te dwa przymiotniki są materiałem na życie.

Wspomniana wcześniej Monika Weychert w projekcie „Fundacji Dom Kultury” – *E-drom. Portal Kultury Romów* podjęła się informowania i dokumentowania sztuki romskiej. Niedawno, na wspomnianym portalu pojawił się materiał filmowy, zrealizowany przez nią, zatytułowany „Współczesna sztuka Romów”. Film ten dokumentuje udział Krzysztofa Gila w wystawie zbiorowej „Wiosna na osiedlu Bema” w Galerii Arsenał w Białymstoku²⁰.

Monika Weychert, która jest równocześnie współkuratorką wystawy „Wiosna na osiedlu Bema” o powstawaniu pracy Krzysztofa Gila specjalnie na tę okazję pisze²¹:

Dzieło Krzysztofa Gila nawiązuje wprost do Panoramy Siedmiogrodzkiej (znanej także jako Bitwa pod Sybinem, Bem w Siedmiogrodzie czy Bem i Petöfi malowanej pod kierunkiem Jana Styki. (...) Tematem obrazu jest bitwa o Sybin (na terenach dzisiejszej Rumunii) rozegrana 11 marca 1849 roku, w trakcie której powstańcze wojska pod dowództwem generała Józefa Bema odniosły spektakularne zwycięstwo nad przeważającymi wojskami austriacko-rosyjskimi. (...) przedmiotem zainteresowania Gila były przede wszystkim te fragmenty, które zostały niejako „wymyte z historii”. Wycięte z panoramy przez Stykę obrazy zniknęły niekiedy

²⁰ <http://e-drom.pl/9001-2>

²¹ <http://fundacjandomkultury.pl/montaz-pracy-krzysztofa-gila-na-wystawie-wiosna-na-osiedlu-bema>

bez śladu – zaginął między innymi fragment przedstawiający samego dowódcę bitwy: Józefa Bema. I ten właśnie portret Gil odtworzył. Jednak najbardziej znacząca część dzieła Gila poświęcona jest jednej z mniej znanych kart historii – niewolnictwu romskiemu. W jednym z fragmentów dzieła Styki widzimy romską kapełę, która umiła popas bojownikom. Przedstawienie to powiela romantyczny stereotyp – Romów jako muzyków i włóczęgów. Tymczasem jednym z niewielu osiągnięć Wiosny Ludów było zniesienie niewolnictwa na terenach dzisiejszej Rumunii. O ponad pięćsetletnim procederze niewolnictwa Romów na terenach dawnej Mołdawii i Wołoszczyzny niewiele możemy znaleźć opracowań, ponieważ fakt ten po prostu nie zaistniał w upowszechnionej wersji historii ani w humanistycznej refleksji. Niewolnictwo Romów trwało dwieście lat dłużej niż organizowany przez Europejczyków transatlantyczny handel ludźmi. Jest to fakt odnotowany w historii, lecz nieupowszechniony, nieznan, niepamiętany. (...) Tych „niewidzialnych” niewolników Europy Gil przedstawia pokrytych czarnym woalem, który unifikuje ich płeć, wiek, wygląd. Gest ten artysta wykonuje w proteście przeciw wizualnym romantyzującym i orientalizującym przedstawieniom, które zastępują w zbiorowej wyobraźni historyczne wydarzenia istotnie dotyczące Romów. Nie mamy bowiem wizualnej „dokumentacji” niewolnictwa romskiego. Także obraz Styki odwołuje się do stereotypu i nie rejestruje historycznego exodusu niewolników i wyzwolenców romskich, którzy w tym czasie uciekali z terenów dawnych właścicieli. Exodusu, który był zarówno znaczący jako element niewolniczej przeszłości Romów z tych terenów, jak i znaczący dla historii wielu romskich grup w XIX i XX wieku na terenach całej Europy.

Na koniec, jako ciekawostkę dodam, że Małgorzata Mirga-Tas zaprojektowała tegoroczną statuetkę Nagrody Radia TOK FM im. Anny Laszuk²², a na rozstrzygnięcie czeka jeszcze kilka konkursów i plebiscytów, w które zaangażowani są romscy artyści. Nominowanych, laureatów i nagrodzonych poznamy do końca tego pamiętnego 2020 roku lub na początku kolejnego. Miejmy nadzieję, że dużo lepszego w kontekście zdrowia i spokoju społecznego, ale równie ciekawego jeśli chodzi o artystów romskich.

Sztuka i kultura mają wiele narzędzi do wpływania na zmianę społeczną, ale jak się często okazuje, szczególnie w momentach kryzysowych, o kulturze się zapomina, ważniejsze stają się kwestie społeczne i ekonomiczne. Jednak kultura jest i zawsze będzie wartością i potężnym narzędziem oddziałującym na społeczne imaginariusz, kształtującym je i w przypadku Romów jest też obszarem, w którym o Romach mówi się pozytywnie (choć często stereotypowo). Dlatego tak ważne jest zauważenie tych nielicznych artystów romskich i udostępnienie im przestrzeni do zagospodarowania swoim przekazem i sztuką w tak zwanym mainstreamie. I w tym nie najszcześniejszym 2020 roku, mimo wszystkich

²² <https://www.facebook.com/tokfm/videos/395547968115175>

trudności i zmartwień, były też momenty napawające radością i dumą. Można by rzec – będzie już tylko lepiej, skoro było tak dobrze, kiedy wydawało się, że jest tak źle^{23, 24}.



Praca doktorska Krzysztofa Gila, fot. dzięki uprzejmości Artysty

²³ W ostatniej fazie redakcyjnej tego tekstu doszła nas wiadomość o nominacji Małgosi Mirgi-Tas do bardzo prestiżowej nagrody *Paszporty Polityki* przyznawanej corocznie przez tygodnik „Polityka”. Artystka jest nominowana w kategorii „Sztuki wizualne”. Z radością i dumą oczekujemy na wynik! [przyp. red.].

²⁴ Okazuje się, że to nie koniec sukcesów Małgosi! W połowie grudnia 2020 na stronie internetowej Krakowskiej ASP ukazała się informacja: Jedną z laureatek Nagrody Sztuki im. Marii Anto & Elsy von Freytag-Loringhoven 2020 została nasza absolwentka Małgorzata Mirga-Tas, która została wyróżniona w kategorii: “za odwagę, pokonywanie i przekraczanie granic dla młodej polskiej artystki”. Laureatka została ogłoszona podczas on-lineowej uroczystości rozdania nagród przez malarzkę Paulinę Ołowską, a prezentację twórczości Mirgi-Tas przygotowała i przedstawiła Melania Baranowska. Małgorzata Mirga-Tas [...]Ukończyła studia na naszym wydziale w 2004 r. Realizowała dyplom w pracowni prof. Józefa Sękowskiego. Nagroda Sztuki im. Marii Anto & Elsy von Freytag-Loringhoven powstała z inicjatywy artystki wizualnej dry hab. Zuzanny Janin, prezeski Fundacji Miejsce Sztuki. Przyznawana jest od 2018 r. Do tej pory przyznawana była w trzech kategoriach, w r. 2020 powstała kategoria czwarta. Nagroda jest przyznawana przez kapitułę złożoną z artystek i artystów, kuratorek i kuratorów, krytyczek i krytyków, historyczek i historyków sztuki. W tym roku oprócz Małgorzaty Mirgi-Tas nagrodę otrzymała Olga Wolniak (nagroda za wybitnie osiągnięcia i postawę artystyczną dla polskiej artystki) i Barbara Kruger (nagroda honorowa za wybitne osiągnięcia i postawę artystyczną dla artystki zagranicznej). <https://rzezba.asp.krakow.pl/małgorzata-mirga-tas-otrzymała-nagrodę-sztuki-im-marii-anto-elsy-von-freytag-loringhoven-2020/>; zob. też <https://magazynszum.pl/nagrody-sztuki-im-marii-anto-elsy-von-freytag-loringhoven-2020-przyznane/>; <https://fundacjamiejscesztuki.blogspot.com/?view=classic> [przypis Red.]